

XI.

A tymczasem poseł ludowy korzysta ze swej nietykalności, aby żyć władze rządowej, potrzasać

krwawym szlantarzem, chwiać autorytetem policyi i okłamywać różnymi perspektywami na czas, gdy jego przyjaciele polityczni przyjdą do władzy.

Z POLSKI.

Rosja sowiecka otrzymała z Anglii 165 wagonów, napełnionych t. zw. »narzędziami rolniczymi«, zakupionymi przez Litwinów. Zdaniem prasy estońskiej, owe narzędziarstwo są bronią i amunicją, które wojska bolszewickie używają dziś przeciw Rzplitej Polsce.

Zmarł we Lwowie w dniu 30 czerwca b. r. światowej sławy operator, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Ludwik Rydygier. Pogrzeb śp. polskiego uczonego odbył się w dniu 1 lipca we Lwowie przy udziale licznej duchowieństwa, profesorów, medyków, władz wojskowych i cywilnych, tudzież olbrzymich tłumów publiczności. Zwłoki jego spoczęły tymczasowo na cmentarzysku »Obróńców Lwowa«. Cześć jego pamięci.

Odnaczenie ministra.

Był minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Patek otrzymał od Papieża wielką wstęgę orderu G. zęgorza, największą odznakę papieską.

Papież dla Polski.

Papież ofiarował dla dzieci w Polsce 200.000 lirów, które wiezie do Warszawy p. Czapski Razem ofiarował papież dla Polski 800.000 lirów.

17 miliardów marek polskich w obiegu.

Minister Polityki ogłosił sprawozdanie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej po dzień 20 maja b. r. Według tego sprawozdania do dnia 10 maja b. r. obieg marki polskiej wynosił 16.721.497.316 Mk. Od dnia 10 maja do dnia 20 maja b. r. wypuszczono nowych marek za 204.337.807. Do dnia 20 maja b. r. puszczone więc w obieg 16.825.835.124 Mk. Cyfry te ulegną jeszcze zmianie po otrzymaniu ścisłych danych z wszystkich punktów zmiany koron.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 61.

Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie przypomina wszystkim obywatelom polskim w stanie Parana, Sta. Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, że termin rejestracji się zbliża z dniem 30 września.

Wobec tego, że po tej dacie Konsulat będzie się mógł opiekować jedynie zarejestrowanymi obywatelami, zwracamy na datę powyższą uwagę, wzywając dla interesu samych obywateli polskich do rejestracji.

Tu pragnie Konsulat zwrócić raz jeszcze uwagę, że pytania odnoszące się do majątku itd. umieszczane na arkuszu rejestracyjnym mają jedynie wartość dla spisu, dla statystyki, abyśmy wiedzieli nie tylko »wielu nas jest« ale też »co posiadamy«, a nie dla nakładania jakowychś opłat, danin czy podatków jak to rozśiewają pogłoski różni, niepowołani opiekunowie ludu polskiego, tu na wychodźstwie (np. rusińska »Pracica« w Nr. 31 z dnia 29 lipca b. r.).

A więc obywatele pamiętajcie: Dzień 30 września to koniec rejestracji, do tej daty macie możność zapisać się w poczet obywateli Polski. Ojczyzny waszej, co wam tylko zaszczyt przynieść mo-

że a z drugiej strony zapewni wam opiekę Konsulatu.

Czas już przestać być obywatelami tułaczami!

— o —

Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie prosi o zgłoszenie się osobiste lub listowne pp. Bronisławy lub Franciszka Bystrzyńskich zamieszkałych jakoby w stanie Rio Grande do Sul, kolonja São Feliciano.

KRONIKA KRAJOWA

W ubiegły poniedziałek rozpoczęły się w Kurytybie prace przeprowadzenia spisu ludności, zamieszkującej stolicę naszego stanu. Jest to dzieło pożyteczne i potrzebne, to też niech się nikt z naszych czytelników nie waha w spełnieniu swych obowiązków.

We wtorek około godziny pół do 2 rano na Portogu, tuż obok posterunku policyjnego, miała miejsce tragedia, zakończona śmiercią jednego z walczących. Niejaki Alexandre Penha, spotkawszy swego — jak twierdzi w policyi — wroga João dos Póssu na ulicy, wszczął z nim polemikę, a następnie przyszło do bójki. Penha tak strasznie zbił przeciwnika, jakimś tępem narzędziem, iż tenże, zbroczony cały krwią runął wreszcie na ziemię i wyzionął ducha. Trupa zabrano pogotowie do »ne-croterium« celem zrobienia obdukcji, a mordercę aresztowano.

»Raide« awiatyczny tenen'a Aliabara Martinsa przedsięwzięty przed kilku dniami z Rio do Portu Alegre — nie powiódł się, gdyż w drodze zepsuło się śmigło (helice) tak, iż hydroplan spadł w Araraquę w bliskości Florianopolis na ziemię. Na szczęście awiatorzy wyszli cało.

Niezwykle piękny meteor spadł tymi dniami w okolicach Guarapuawy na Serra da Pitanga, jak donosi korespondent tutejszy »Der Kompass«.

Główne miasto S. Catharyny Florianopolis, które, jak wiadomo, oddzielone jest od stałego lądu kanałem morskim, ma być wkrótce złączone z nim olbrzymim mostem żelaznym. W tym celu prezydent stanu ma w najbliższych dniach podpisać kontrakt z pewną firmą i zdeponować 1 milion dolarów jako zapewnienie kontraktu.

W S. Paulo pojawił się nowy »święty«, niejaki João de Camargo, który rzucił młot i siekiere, wybudował sobie na drodze z Agua Vermelha (munic. Sorocaba, S. Paulo) »świątynię«, i sprzedając »poświęconą« przez się wodę, ziola i t. p. rzeczy, robił doskonałe interesy tak, iż liczba »nowej sekty« ciągle wzrastała. Rzeźmiśszek ten urządził był nawet procesy swych »wiernych« na wzór katolicki, ale policya w końcu zaopiekowała się drabem i jest nadzieja, że wróci on znowu do młota czy łopaty, jeśli już sobie nie złożył takiej sumy, że i bez pracy będzie mógł dokończyć nędznego żywota.

W okolicach Fernandes Pinheiro znaleziono w pewnym bagnie trupa, w którym poznano niejaką Rosinę Rosę. Nieszczęśliwa cierpiała na napady szału i w takim to — jak sądzią — napadzie rzuciła się w białadę gdzie znalazła zakończenie swych cierpień.

Kamra municypalna wydała dla handlu i przemysłu prawo, wedle którego są przewidziane następujące podatki: Do specjalnej klasy będą należeć firmy, mające

kapitału lub też towarów więcej aniżeli 500 kontów i podatku będą płaciły 3 konty. Do pierwszej klasy należeć będą firmy z kapitałem lub towarami od 250 do 500 kontów; tych podatek wynosić będzie 2.400\$. Do drugiej klasy (kapitał 150.000\$ do 250.000\$) podatek: 1.600\$; trzecia klasa (kap. 80 do 150 tysięcy) pod. 1.200\$; czwarta klasa (kap. 40 do 80 tysięcy) pod. 800\$; piąta klasa (kap. 20 do 40 tysięcy) pod. 400; klasa szósta [kap. 10 do 20 tysięcy] pod 300\$. W końcu siódma klasa z kapitałem lub towarami wartości mniej niż 10 tysięcy milrejsów, płacić będzie podatku rocznego 120\$.

Dziś, t. j. we środę, wraca pociągami luksusowym z Rio do Kurytyby b. prezydent naszego stanu, J. E. dr. A. Camargo. Naznaczono rozmaite komitety celem godnego przyjęcia tego wybitnego męża stanu.

Nie zostawiając w domu dzieci bez opieki, gdyż łatwo o nieszczęście! Oto donoszą z Laranjeira koło Deodoro, iż troje dzieci, pozostawione bez opieki, bawiąc się, podpaliło stożek siana. Ogień przetrząsnął się wnet na dom mieszkalny i inne budynki, które spłonęły doszczętnie wraz z wszystkimi, co się w nich znajdowało. Ojca nie było w domu, matka zaś prała bieliznę w niedalekim potoku. Cały budynek padł ofiarą jej własnej opieślności.

W Bom Sucesso (na Serro Azul) tak ładnie się balowano, że w końcu przyszło do użycia instrumentów, wylamanych z płoju. Kilku tancerzy powróciło do domu... w pryzysyde, mając polamane nogi lub ręce, inni... lżej... o parę zębów, które im powybijano, a dwóch leży już w szpitalu; jeden pokłóty nożem, a drugi postrzelony. A wszystkiemu był winien... kaszas.

Z Północnej Ameryki przybyło do Rio kilku milionerów celem zakupu w Matto Grosso, Goyaz i Paranie wielkich fazend. Chcą oni tu hodować bydło na wielką skalę.

W S. Paulo zawiązał się — jak się z pism dowiadujemy — »trust ryżowy«. Jest to spółka kilkunastu kapitalistów, która zakupuje wszędzie w całej Brazylii ryż po pewnej stałej cenie, by go potem sprzedawać (gdy już zostaną panami na rynkach zbytu) po takiej cenie, jakiej sami zechcą. Mówiąc innymi słowami, kilku lub kilkunastu darmozjadów — milionerów — chcą koniecznie jeszcze zdobyć więcej milionów i to kosztem wyłącznie prawie biednej klasy, gdyż ryż, obok fasoli i t. p. stanowią główne pożywienie brazylijanina. I dziwić się teraz, że kadry anarchizujących bolszewików co raz się zwiększają!

W kongresie rioskim powstał Mauricio de Lacerda wniosek, wzywający rząd do ustanowienia konsulatów brazylijskich w portowych miastach Rosji i przeniesienie konsulatów braz. z Warszawy do Gdańska.

Studenterya brazylijska jest czasami niewyczerpana w pomysły satyrycznych. Oto donoszą z Rio pisma, iż ze względu na podrożenie tam filizanki kawy o 50 reisów po kawiarniach, postanowiła ona urządzać publiczny »pogrzeb kawy«, z wezwaniem do publiczności, by bojkotowała kawę.

Nie lada »prezente« obdarzył Pan Bóg pewną rodzinę w C. xias (Rio Gr. do Sul) — a właściwie głowę tej rodziny, bo oto, jak słamają telegrafują — żona

powiła mu od razu... cały czterogłowy chór mieszany w postaci czterech zdrowych jak rydzyce bębnow, a mianowicie 2 chłopców i dwie dziewczynki. Prawdziwe błogosławieństwo boskie!

Notują w Rio trzy wypadki, jakieś nowego rodzaju »spączki«, z których jeden był nawet śmiertelny. Władze przedsięwzięły wszelkie środki zaradcze, by tę dziwną chorobę powstrzymać.

Komunikacja pocztowa pomiędzy União da Victoria i Palmas, która skutkiem opłakanego stanu dróg była przerwana — jest już nareszcie przywrócona.

Hiszpański (pieszy) podróżnik światowy, Manoel Santos Martins, dał się przecie »skubnąć« kurytybskiemu rzeźmieszkowi Ireneu Teixeira de Leão na 10\$. Złapałszy go on gwałtem na rua Quinze, chciał mu »odpłacić się« ale... kłosem. Niestety, policya była innego zdania i zabrała oba »podróżników« do siebie na chwilę, wy »odpoczynek«.

Z Capinzal koło Araukaryi donoszą, iż niejaki Antonio Silva zastrzelił 30 letniego Affonso Siqueirę i ułotnił się. Znowóż z S. Matheus telegrafują do tutejszej policyi, iż w miejscowości Santa Anna znaleziono zwłoki jakiegoś człowieka, który został w bestyalski sposób zamordowany.

Projekt połączenia Ponta Grossa z wodospadem Iguassu drogą kolejową przyjdzie, jak się zdaje, do skutku. Interesuje się nim obecny minister komunikacji, a zaś zarząd kolei S. Paulo - Rio Grande oświadcza gotowość wybudowania tej drogi, byle mu zapewnią odpowiednie procenty od włożonego kapitału. Linia ta wynosiłaby około 500 km. i łączyłaby się z liniami argentyńskimi, a ewentualnie także i z Paraguajem. Byłoby to z wielką korzyścią dla kraju, gdyż olbrzymie i urodzajne ziemie czekają tylko kulturalnej ręki kolonistów.

Zdawałoby się, iż stosunki na pocztach naszych znacznie się polepszą od czasu objęcia zarządu przez nowego dyrektora. Tymczasem tak nie jest, gdyż zewsząd dają się słyszeć najróżnorodniejsze skargi o nadużycia. Możeby szanowna Dyrekcja zechciała raz przecie zająć się zupełnie seryo tą sprawą, byśmy raz otworcie i bez rumieńca wstydu na twarzy mogli powiedzieć, iż żyjemy w kraju rzeczywiście cywilizowanym.

W Rio odbywają się obecnie »festy« jedna za drugą na cześć bawiącego tam z wizytą księcia włoskiego Aimeone. Niektóre pisma atakują dość ostro prezydenta republiki, iż w czasie balów urzędowych na jego cześć wydanych, tenże chowa się w salach osobnych, otoczony tylko wielkimi osobami od polityki... gdy nawet cesarz brazylijski Don Pedro był bardziej demokratyczny.

Dziennik rioski »Imparcial« ogłasza wyjątki dekretu rosyjskich bolszewików »upaństwowili« kobiety rosyjskie. Art. 4-go dekretu mówi, iż »dawniejsi właściciele (?) żon mogą i nadal zatrzymać prawo dowolnego użytku ze swych żon«. Art. 6 mówi: »Wobec wydania tego dekretu, kobiety rosyjskie przechodzą na własność całego narodu«. Art. 14: »Wszystkie upaństwowione kobiety otrzymają pensję w wysokości 375 franków miesięcznie. Śliczne stosunki, niema co mówić!

Sz. P. Czesław Machiński jest naszym agentem na Św. Barbarze.

TELEGRAMY

POLSKA. — Telegramy, otrzymane w ciągu ostatniego tygodnia z Europy w ogólności, a z planu wojny polsko-rosyjskiej w szczególności, są, mimo odbłyśskich i dosadnych i technicznych nadziei, lepsze — niestety, przynębiające — oczywiście nie dlatego, że wojska polskie zostały przez prawie trzy razy silniejszego wroga zwyciężone, lecz raczej dlatego, że koalicja europejska w swoim ślepieniu, a raczej w swoim politycznym egoizmie nie chciała tego zrozumieć, iż Polska przelewała swą krew nie tylko w obronę własnego bytu, ale także w obronę bytu tej samej koalicji europejskiej; w obronie ładu i porządku i cywilizacji europejskiej — przed nawałą barbarzyńców wschodu. Polska bowiem była nie tylko przedmurzem chrześcijaństwa, ale i przedmurzem zdrowej i na chrześcijańskiej moralności opartej cywilizacji.

Lecz nie! Koalicja dobrze rozumie grożące jej niebezpieczeństwo, zaślepił ją tylko brudny egoizm, którego zasadą było i jest cudziemi rękami wygarnąć pałeczki ziemniaczki z ognia. Gdyby nie ten egoizm, gdyby antanta była od początku wojny dobrze polską wykwirowała nie tylko amunicją i wszelkimi innymi materiałami wojennymi, ale i odpowiednią armią pomocniczą, to twierdzący z całą stanowczością, Polska byłaby dyktowała dziś bolszewikom warunki pokoju w Moskwie, zamiast przyjmować warunki haniebne i upokarzające warunki anarchizmy, a zaś antanta byłaby spokojną o byt swój i swoich kolonii. Pogrom wojska polskiego to jeszcze nie znaczy pogrom Polski, natomiast jest i pozostaje pogromem moralnym i fizycznym całej antanty zdradzieckiej.

Tymczasem z wiadomości, jakie otrzymujemy z Europy w ostatniej chwili, pokazuje się, iż się nie ulega żadnej wątpliwości, że bolszewicy działają w najpełniejszym porozumieniu z Niemcami. Dostarczają oni czerwonoarmistom nie tylko tegich i wyszkolonych oficerów, lecz i fabrykantów amunicji i techników i wszystkich, nie wyłączając nawet strategów wojskowych. Najlepszym zaś dowodem jest fakt, iż monarchiści pruscy ciągle głoszą, że Niemcy nie śmiają atakować bolszewików, gdyż sprzeciwiłoby się to traktatowi wersalskiemu, a następnie fakt najnowszy, jaki o nas się telegrafuje z dnia poprzedniego, a mianowicie, że bolszewicy zdobywszy miasto Soldau, leżą już w pasie, który przed wojną należał do Niemiec, wywieśli tam zamiast czerwonej, chorągiew niemiecką i ogłosili, iż oni nie uznają traktatu wersalskiego, a jeżeli nie uznają granice niemieckie roku 1911!

Inny znowu fakt: Niemcy donoszą z Londynu i Berlina, iż wniosły protest do antanty przeciw temu, iż Prusy wschodnie stały oderwane od zachodnich. Długo pas ten dano Polakom. Długo goż to teraz dopiero protesty akurat teraz, gdy bolszewicy syjsyjsy dosięgli ich granic? Czy potrzeba jeszcze jasniejszych dowodów?

Bolszewicy prą całą siłą, leją naprzód. Na północ od Warszawy trwa zażarta walka polska. Moskale zajęli 15 kilometrów oddaloną od Warszawy miejscowość Lerech, również zajęli wo-Minsk, 25 km. na wschód od miasta. Wszystkie wale obronę leżące na północno-zachodniej granicy Warszawy wpadły w ręce czerwonych, sama zaś Warszawa została przez Moskali otoczona prawie ze wszystkich stron.

D- MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA

KURYTYBA

BRAZYLIA

O BYT PAŃSTWO-WY POLSKI.

Z powodu obecnej, poważnej sytuacji, zamieszcza warszawski „Naród” artykuł wstępny pod tytułem: „My i oni. Z artykułu tego przytaczamy najważniejsze motywy i zwroty:

Stwierdziwszy, że położenie nasze na froncie jest poważne, ale nie jest prawdą, jakoby niebezpieczeństwo waliło w nasze ściany, — że chwila jest poważna, ale nie jest niebezpieczna — pisze autor artykułu:

„Rząd bolszewicki uruchomił i w ogniu walki pchnął swoje najgłębsze rezerwy komunistyczne; wzmożł natężenie ze swej strony do owego rozpaczliwego napięcia, którego w roku zeszłym użył do rozgromienia przeciwrwotnych wojsk Kozackich i Denikina. Rzucał po raz wtóry na kartę śmierci alternatywę: być albo nie być! Nie poprzestając na szeroko wielkoroskich, zmobilizował rząd bolszewicki watahy Baszków i Chiryczków, poruszył pierwotne, rozbojnicze instynkty półdzikich plemion Uralu, Turkiestanu i Syberii. Kozacka horda Budienno z wawozów, gór i dolin Kaukazu, poprzez stępy nadkaspjskie, w przeciagu kilku miesięcy szła, toczyła się, mrowiła, rosła i przełamała się od etapu do etapu, paląc po drodze, grabiąc i swawoląc, jak nowa fala

Batu-chana, nim uderzyła o pierś żołnierza polskiego nad Dnieprem, Teterewem i Słuczą.

Bolszewicy, organizując wojnę przeciw nam, którzy jedyni niweczmy ich sen o panowanie nad światem — nie tylko ujęli w żelazne dłonie wszystkie rozporządzone siły, ale w poszukiwaniu sił dostatecznych zaryli się w surową glebę, w surowy kruszc, obudzili przeciw nam i uzbudili ślepą głąb ludzką, rzucili przeciw nam zwierzęcy instynkt krwiożerczego głodu, instynkt łupieży i mordy, przycajoną, ale nie umarłą, w prastarych legowiskach mongolskiej, lub zmongolizowanej dzicy.

Odbywa się więc znowu walka dwóch typów kultury; w szranki staje Wschód z Zachodem.

To też czas już chyba najwyższy — czytamy dalej — aby nie tylko Dowództwo naczelne, ale i ogół polski zrozumiał, że w wojnie naszej na wschodzie rozstrzyga się nie ten lub ów odcinek granicy polskiej, nie taki lub inny kształt naszej budowy państwowej, ale rozstrzyga się sprawa naszego bytu państwowego w jego najbardziej podstawowych żywiołach; rozstrzyga się wolność naszego pochodzenia; przesiała się swoboda naszego oddechu; decyduje się zagadnienie rozwoju tych wartości, które sprawiają, że naród polski jest narodem, jest podmiotem dziejowym, nie zaś tworzywem w rękach obcych, jest twórcą, nie zaś materialem i gliną. Ale, gdy przeciwnik na roz-

strzygającą dobę tej walki zmobilizował wszystkie swoje siły, zużytkował wszystko wogóle, co miał pod ręką, my tymczasem, cóż czynimy dotąd?...

Dlaczegoż to żołnierz polski walczący musi na froncie w takich warunkach, że jeden pulk stale odgrzyzać się musi wielkiej przewadze pulków bolszewickich? Dlaczego? Czyż poza armią nie stoi naród, pełny jest siły i zasobów niekniętych? Wszak na froncie walczą nie więcej, niż jedna czterdziesta część narodu polskiego! Czwarćta część tego, co brał z naszej krwi zaborca na urzeczywistnienie swoich wrogich, przeciwko nam skierowanych zamiarów i celów! Czyżby idea niepodległości w naszym narodzie mniej gorąco, mniej była silna i władna, niż idea ślepego, niewolniczego posłuchu i rezygnacji? Gdzież jest wicher polskiego ducha dziejów? Gdzie miłość Polaka ku swej najszczytniejszej części ducha, ku swemu geniuszowi?

Wszak przed nas niema nikogo, jak Polska długa i szeroka, który na zwycięstwo najazdu bolszewickiego nie miał wszystkiego do stracenia!

Wszystkie — poczynając od najgłębszej, w korzenie wrosłej tradycji, aż do najdalej w przyszłość wysuniętych marzeń o potęgę, szczytności i pięknie pokoleń potomnych. A przecież, aby ocalić to wszystko, wystarczyłoby część ze swego stanu posiadania, część mienia i część krwi, zapalonej i uskrzydłonej duchem.

O tę daninę z krwi i mienia woła dziś do nas ojczyzna.

Kijów cmentarzy-skim.

Korespondent nacjonalistycznej, ukraińskiej „Hrom. Dumki” tak się wyraża o Kijowie:

„Miało ongiś kwitnąć i pulsujące życiem ma dziś raczej wygląd cmentarza. Wyludnione, puste. I strasznie, strasznie ponure, smętne.”

Pierwsza inwazyja bolszewików z r. 1918, terror „czerezwyczałki”, wypędził całą inteligencję za korodon lub wypędził ją. Niemymi świadkami potwornych rządów bolszewickich — pisze korespondent „Hrom. Dumki” — satysfakcję trupów inteligencji ukraińskiej, a między niemi trupy ukraińskiego ministra spraw agrarnych Aleksandra Zarudnego i metropolity kijowskiego Włodzimierza. Trzeba zaznaczyć, że minister Zarudny był sympatykiem bolszewików, lecz i Ukraińcem, a mimo to spotkał go taki tragiczny los. Od strzałów armatnich zgorzała doszczętnie kamienica prof. Hruszewskiego, przy ul. Pańkowskiej i niczego z niej nie uratowano, bo „wyzwoliciele mas pracujących” nie dozwolili gasić budynku prof. sora burżazyjnego. Przepiękne zbiory muzealne, biblioteka historyczna milio nowej wartości, padły ofiarą „gniewu bolszewickiego”.

„Przebyłem — pisze informator „Hrom. Dumki” — 15 przewo-

tów w Kijowie, a nie wiem do dzisiaj, czy Kijów ów bolszewicki, ukraiński czy denikiński? On może być jakim zechcecie. A przecież Kijów to miasto nieszczęśliwe.

I są jeszcze „Ukraincy”, (a nawet u nas, w Brazylii) którzy wdychają za połączeniem nie tylko Ukrainy, ale także wschodniej Małopolski z Rosją, choćby nawet bolszewicką!

Telefotografia.

Znany wynalazca z tej dziedziny, francuz Edward Berlin, dokonał obecnie nowego wynalazku, mocą którego można posyłać na dowolne oddalenie „portrety... telegraficznie. Oto — jak donoszą z Paryża — nadesłano tam z Lyonu przy pomocy telegrafu portret pewnej dziewczyny z Alzacji w stroju narodowym, który to portret odbity jest w dzienniku „Petit Journal”. Fotografia owej dziewczynki jest zupełnie wyraźna i do bra i została przesłana w 10 minutach. P. E. Berlin był popierany w swoich dążeniach pieniężnie przez rząd francuski i mówi obecnie, iż „telefotografia” odegra w przyszłości nadzwyczaj doniosłą rolę.

W DZISIEJSZYM PETERSBURGU.

„Svenska Dagbladet” otrzymała od osoby przybyłej z Petersburga następujące informacje:

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO, czyli KATUSZE SYBERII.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich. (Ciąg dalszy).

Ruch na zamku ustał, wszystko się uspokoiło, służba po całodziennym trudzie udała się na spoczynek, niebo było się czarna powłoka, księżyc i gwiazdy się skryły, tylko Herman i Jadwiga, siedzieli pogrążeni w smutku, w ciemnym pokoju.

Naraz dał się słyszeć przeraźliwy, krzyk.

— Pożar! pożar!

Księżniczka przestraszona tak nieznajomy krzykiem, wychyliła się oknem i zobaczyła wybuchające płomienie z księżycowego gmachu.

— Boże, zmiłuj się! — wykrzyknęła. — Ojciec mój jest w niebezpieczeństwie! — Pali się!

Tuż za drzwiami dały się słyszeć przypleskające kroki, zarazem przeraźliwy głos kobiecy. „Księżniczko!

— To moja pokojowa szuka mnie!

— Wyjknij Jadwigo, prawie bez tchu. — Cożbyś robiła w takim wypadku, gdyby ona ciebie zastała w swoim pokoju?

Rumieniec wystąpił na twarzy obojgu.

Herman poskoczył do okna i już miał rzucić się na dół, gdy w tem

chwile drżąca ręka powhyciła go.

— Na miłość Boską, co zamierzasz zrobić! Służba na dole, chwyciłaby

cię — byłbyś zgubiony! Mam obmyślony inny środek ratunku. W zamku mamy potajemny ganek, którym bez narazenia siebie na niebezpieczeństwo możesz się wydostać na wolność.

Gwałtownie chwyciła go za rękę i pociągnęła do tajemnego korytarza.

Zaledwie atoli doszli do drzwi, z przeciwnej strony ktoś zapukał dość ostro i przeraźliwym głosem wykrzyknął.

— Pali się!

— Jego księżca może wzywa księżniczkę do siebie!

Jadwiga, nie nie odpowiadawszy, spieszyła korytarzem do tajemnych schodów.

— Teraz jesteśmy u celu, — spuść się na dół, a będziesz wolny. Tylko ostrożnie, żeby cię kto nie spostrzegł.

Jeszcze raz uściśniętą księżniczkę i cicho spuszczał się na dół. Jadwiga, jakby złowrogim przeczućm dręczone, cofnęła się o kilka kroków i stanęła przysłuchując się szelesztowi schodzącego na dół ukochanego.

Nagle przeraźliwy głos doleciał jej uszu.

— Trzymajcie tego łajdaka, złodzieja, podpalacza!

— Związać go!

— Czego pan hrabia chce odemnie?

— spytał cichym i łagodnym głosem Herman.

— Co tu robicie i czego żądacie, ty obmierzła gadzino?.. Nie odpowiadając, łotrza, na moje pytanie? Masz znowu tajemne z nią stosunki? Poczekaj, łajdaku, oddech ci się wszystkiego!.. Hej służba! Związać dobrze tego zbrodniarza!

Teraz powstało ogólne zamieszanie, przeraźliwy krzyk, przebiegnięcia i ztoroczenia. A głos poronujący Feodora przewyższał wszystkich.

— Gdzie masz pieniądze, któreś

ukradł? Zapewne jest tu was więcej podobnych opryszków! Natychmiast obawcie wejścia i przetrząść wszystkie kąty! Być może, iż skradzione pieniądze ukrył gdziekolwiek. Tego zaś łajdaka związać i wrzucić do piwnicy. Postawie szesziół na straży aż do dalszego rozporządzenia!

Naraz wrzawa! ustała, a cała czereda zwróciła się w inną stronę dziedzińca.

Jadwiga poznała głos zawziętego Feodora.

— Na Boga żywego, złapani go!

Nieszczerliwy Hermanie, zgubiony jesteś! Ten podły Feodor odpokutuje, ręka sprawiedliwego sądziego pomści krzywdę niewinnego...

Podniosła błagalne dłonie, jakby do modlitwy, lecz smutek i łkania zatałowały jej mowę, oczom jej przedstawiała się czarna chmura, oddech ustawał w jej piersiach — oparła się o ścianę i zemdlała upadła na ziemię.

Pokojowa, zniecierpliwiona długim oczekiwaniem na odpowiedź, weszła do pokoju, lecz — o dziwo! księżniczki nie znalazła. Przeględniona tak nagle zniknięciem dziewczęcia, zwróciła się w inną stronę zamku, by zawiadomić księcia o tem; wtem spostrzegła nawałt odchyłone drzwi tajemnego korytarza. Przejęta ciekawością, zajrzała w głąb, lecz jakież przerażające zdziwienie jej było, gdy spostrzegła coś niezwykłego leżącego na ziemi. Z bijącym sercem zbliżyła się do przedmiotu w którym poznała — swoją panią.

Z wielkim wysiłkiem podniosła ją z ziemi i przytłakając do swego łona, starała się ocalić.

Po chwili atoli zaczęły drgać usta

Jadwigi i wymawał jakieś niezrozumiałe imię, obłąkanemu oczyma zraczała wokół siebie, jakby zdawała się

czegoś szukać. Oprzytomniawszy, nagle zerwała się. Spostrzegłszy pokojową przy sobie, nie wątpiła, że ta świadkiem była całej sceny; rzekła więc do niej:

— Coś tu widziała, zachowaj w sekrecie, bo gdyby stary książę dowiedział się, mogłoby to stan jego zdrowia pogorszyć.

— Coż się właściwie z księżniczką stało? — zapytała sługa.

— Właśnie — odpowiedziała księżniczka — oto tym korytarzem miałam zamiar wyjść na przedchodkę, żeby użyć świeżego powietrza, wtem słyszę przeraźliwy krzyk: — Pożar! pożar! — Z przelęknienia upadłam zemdlała i dalej nie wiem, co się działo.

— Rubasie wkradli się na zamek — rzekła pokojowa — rozbili kasę Jego Księżęcej Mości i zabrali pieniądze, w końcu podłożyli ogień, który szczęściem dość wcześnie spostrzeżono.

Jadwiga, nabrawszy siły, szła do ojca, nie zważając nawet na to że korytarze są przepełnione dymem.

Stary książę siedział w swoim pokoju z zępnym tak, że nie spostrzegł nawet wstępujących do niego. Po chwili dopiero, oprzytomniawszy, ujrzał ją stojącą przy swoim krześle.

— No i cóż, Jadwigo? — rzecze do niej. — Czy poznałaś tych ludzi, z którymi tak się wstawiałaś? Czy przekonałaś się przynajmniej, że to jest hałastrą, zgłodniała czarda, a nie więcej? — Ołóż ta oświata, dażność do wolności, zniesienia poddaństwa, — jest największym głupstwem.

Potrząsnął głową, jakby nie pojmując zupełnie tego, w jaki sposób mogłoby przyjść do nadania podobnych praw. Zdaniem jego było, ażeby, za-

miast wolności, okuto wszystkich w kajdany.

Jadwiga, chociaż nie podzielała ojcowskiego zdania, nie miała śmiałości sprzeciwić się, wiedząc dobrze, że go nie przekona, iż czasy się zmieniły i wszystkie państwa złożyły poddaństwo, uznając za właściwsze mieć obywateli wolnych.

Nagle wpada do pokoju hrabia Feodor z trumfującą nowiną.

— Wasza księżca może! — Złapał się przywołując bandy radusłów!

— A to ładnie, to ładnie! Złotocie mu natychmiast kajdany i dajcie tęgie chłosty!

— Chętniebym to uczynił nawet bez pytania, — odrzekł Feodor — ale że nam bić nie wolno, o tem książę sam wie dość dobrze; chwilowo kazalem go związać tak, że się ruszyć nie może i wrzucić do piwnicy.

Książę kiwnął głową na znak, że jest zadowolony.

— Dzielnie postąpił Feodor, dzielnie! — Czy i łup odebrałeś?

— W tej chwili nie, ale mam nadzieję, że nie tylko łup, lecz i całą bandę wytrąpię, bo się domyślam, gdzie ich siedlisko. I czy wasza mość zechce wierzyć, że owym sprawcą zbrodni dzisiejszej jest Herman Weissen, syn owej rybaczki, która miała szczęście być mamką Jadwigi?

Książę aż się wyprostował z radości w swoim fotelu i ironicznie spojrzał na swoją córkę.

— Ołóż to mnie cieszę i bardzo jestem rad z tego, przynajmniej moja

Jadwiga wyleczy się ze swoich dzwacznych zapatrzywań. Widzisz, moje dziecko, jak się Herman przedstawił towarzyszom, a jakim obecnie się pokazał. Teraz możesz przekonać się, jaka podła krew w nim kipi. Nikt

Wielka stolica nadniewska, wzmaga, jak na zarazę, z głodu i zimna. Z półtora milionowej ludności zostało się dziś może 400 000 ludzi, już wraz z wojskiem i urzędnikami zmilitaryzowanymi, oraz z tłumem robotników fabrycznych. Nieliczne są mieszkania, w których opala się jedna ubikacja, to jest kuchnia. Sześć drzew kosztuje 95 000 rubli, ale i za tę cenę nie łatwo go otrzymać. Państwo zwolnia wszystkie meble drewniane. Każdy urzędnik wychodzący do biura, ciągnie za sobą sanki lub wózek, by po drodze zbierać nieco odpadków, które niby można później w piecu palić. W mieszkaniach jest 2 do 5 stopni ciepła. Wodociąg nie funkcjonuje, woda w pokoju zamraża w bryłę lodu.

Jedzenia coraz mniej. Minęły już te piękne czasy, gdy była kornina do nabycia. Mięso stało się czymś przypałowem, cudem odkrytym, jak zapomniany na dnie kufra złoty rubel, za co płaci się niezwykle ceny, za funt mięsa do 7.000 rubli. Chleba dostaje się po trzy ćwierci funta na dwa dni dla ludzi cywilnych, żołnierzy do stałe półtora funta na jeden dzień. Ceny żywności skaczą w zawrotną wyżynę. Większość ludności wielkich miast odżywia się pożywieniem, którego normalny człowiek nie zgodziłby się za żadne ceny wziąć do ust. Epidemie grasują wskutek zimna, głodu i brudu. Tyfus, plamisty i hiszpanka dziesiątkują daleką ludność.

Z powodu wielkiej ilości trupów, których niema czem wywozić, bo niema zaprzęgów, skoro wszystkie konie prywatne zjedzonych, urządzono krematorya, w których pali się masowo zwłoki. Tramwaje kursują jedynie na linii okrężnej dookoła miasta, w centrum nie chodzą wcale. Światło elektryczne czynne jest tylko od 5 do 8 wieczór. Szalona apatia, wywołana osłabieniem ogólnym i brakiem sił, przy równoczesnym terrorze władz bolszewickich, ogarnęła całą ludność Rosyi. Jakkolwiek bunt, lub strajk karany jest bez miłosierdzia masowem rozstrzelaniem.

Drobna zabastówka robotników fabryk Putiłowskich skończyła się w ten sposób, że zajęchali oddziały marynarzy z karabinami maszynowymi i rozpoczęli

rozstrzeliwanie strajkujących, tak iż ofiarą padło około 600 robotników. Ciało w drewnianych pakach, po kilka naraz wywieziono do krematorium, gdzie uległy spaleni. Oczywiście, że strajk ustał natychmiast.

Ta silna ręka bezwzględnej potęgi państwa sprawia, że cała właściwie Rosya jest zmilitaryzowana. Żołnierze są nieźle odziani, na froncie mają jadalnie podostatkami i to nawet mięsne. Dlatego wszyscy mężczyźni wstąpił do armii, aby mieć co jeść. Za nimi ciągną żony i rodziny, byle być w pobliżu mężów i dostać prolecyjnie jakie środki żywności.

Zresztą cały tryb komunikacji między poszczególnymi guberniami Rosyi opłakany. Była pociągowa linia. Kolej stoją z powodu braku węgla i opału na 444 fabryk tkackich w Petersburgu pracowało tylko 80, inne zamknięto z braku opału i surowców.

Nawet w szeregach kierujących ludźmi sowedpą budzi się niezwykła tęsknota za zakończeniem tej czerwonej awantury eksperymentów społecznych, która podtrzymywana szalonym terrorem, przeciąga się przez dwa lata, ale zbliża się do kresu wyczerpania. Cały i moralny i fizyczny wysiłek militarnej sowedpy szedł w kierunku zgroczenia Koleszaka i Denikina, tej białej reakcji carskiej, starej Rosyi, przeciw której można było jeszcze rozgrywać zrewolucjonizowanych młodych rosyjskich. Ale obecnie ta czerwona plachta kontrrewolucyjnych armii zniknęła. Już nią drażnić szereg krasno - armiejców nie sposób.

PRZEJŚCIE PRZEZ DNIĘPR.

Bzzz... Bzzz... Ponad nami lecą hen na Kijów straszne bolszewickie. Słyszymy ich szum i gwizd, później dochodzi nas zdaleka echo wybuchu.

Z górki św. Włodzimierza, u której stóp ściele się zbrzezina wstęga zalanego Dniepru, przerywanego wyspami mieszkalcami, obserwujemy artylerję ni-przyjacielską, bijącą na miasto. Co parę minut dostrzegamy biały obłoczek, a po chwili dolatuje nas daleki odgłos detonacji.

Bolszewicy przypuszczali widocznie, że będą mogli tak bombardować miasto, jak bywało dawniej podczas poprzednich przewrótów. Przerachowali się bardzo. Zaraz po wkroczeniu do miasta w sobotę 8 maja, artylerja nasza, wjechawszy na Peczersk i Mogilę Askolda, leżące w wschodniej części miasta a panujące nad rzeką, zaczęła odpowiadać działom sowieckim, które do południa zamilkły.

Opanowanie Kijowa bez zajęcia przyczółków miastowych na lewym brzegu Dniepru było niemożliwe. Trzeba było koniecznie sforsować Dniepr i zająć główne punkty komunikacji kolejowej i drogowej.

Kolo Kijowa cztery mosty łączą miasto z przeciwnym brzegiem rzeki, leżącym już w obrębie gubernii czernihowskiej. Dwa z nich są mostami kolejowymi; jeden główny, przez który wiedzie magistrala do Moskwy i Charkowa, drugi zbudowany z czasu wojny, po którym bi-gnie kolej dookoła miasta ku Darni. Poza kolejowymi mamy jeszcze mniejszy most strategiczny i główny drogowy, łączący Kijów z osadami podmiejskimi, slobudkami t. zw. most łutuchowy. Najważniejsze i najdogodniejsze do przejścia są mosty: łutuchowy i główny kolejowy.

Bolszewicy, spodziewając się próby sforsowania mostów, uszkodził oba. Jakkolwiek już 12 razy od wybuchu rewolucyi Kijów zmieniał władzę i rządy i zawsze był terenem walk, jednakże nigdy dołąd żadnego z mostów nie wysadzono. Tak samo było i teraz. Uszkodzenie mostów przez czerwoną armię polegało na zerwaniu pomostu drewnianego, żelazne rusztowania i boczne balaski żelazne pozostały nieknięte, jak trup, z którego wnętrza wydarła.

Świt niedzielnego obudził przebieżnych mieszkańców Kijowa. Również o godzinie 3.30, kiedy jeszcze słońce nie zeszło w twarz naszym wojskom, rozległy się nasze ciękanie i polowe działa. Na Lipkach drżały szyby. Przepojony niewygasającym przestraciem przed terorem i zępcaniem się bolszewickim mieszkańcy kijowski z drżeniem wstuchiwali się w muzykę armat, nie mogąc znaleźć wytłuma-



Jan Faucz

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiraad ntes).

Wielki wybór materiałów na ubrania lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przewielebny księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca
SUTANN

czenia niesamowitego zdarzenia. Do tak mocnej kanonady on nigdy nie przywykł, nigdy nie słyszał w Kijowie bombardowania o tak wielkiem napięciu.

Te nasze: „Wandzia”, „Stefcia”, „Helcia”, „Marysia”, „Jadzia”, — nasze ochrzczone i nieochrzczone armaty torowały drogę atakowi piechoty.

Punktualnie o godzinie 3 ej major P. powicz rzucił swoim znakomitym piechurów rozkaz ataku na most łutuchowy. Jakże go brać, gdy nie ma po czym przejść. Most długości kilkuset metrów. Z przeciwniej strony głęboki okop bolszewicki — z którego trąkotają karabiny maszynowe i leci na most deszcz kul.

Dla naszych zuchów niema niemożliwości!

Niema trudności niepokonalnych!

Patrzcie: o żelazne sklepienia i o żelazne sztachety mostu co chwila odbijają się kule sowieckie. — Pomimo nieuniknionego niebezpieczeństwa prą nasi naprzód chłopcy. Jak wiewiórki czepiają się każdej sztaby, każdej szyny, każ-

dego balasta, jak mu by oberwały rusztowania mostowe. Na cmentle żelaza jaskrawo uderza tobia się zielona plama, nieustannie się powiększająca i coraz bliżej posuwająca się naprzód.

Gwizd kul wzmagają się z rozpaczą natarczywością, z wrzaskiem rozstrzelaniem grają karabiny sowieckie. A chłopcy pelają bokami dalej i dalej. Podtrzymują się jedną ręką, drugą ostrzelują się z karabinów. Pada w powietrzu Dniepru jeden, drugi, trzeci. Bohaterzy!

Naprzód, naprzód! Dalej, dalej!

Już blisko, jeszcze chwila, a stano na ziemi, na drugiej stronie. Syczą armaty, bzykają kule jak stado os.

Zamiera duch.

Co to?

Po drugi j stronie wyrwa się zacieklły krzyk. Hurra! Hurra!

To nasi stanęli na łutach.

Piekielny wrzask się połączył, fala ciał się kłębi jak mrowiska.

Nasi są już nad rowem. Kobiety biją bolszewików, którzy w nieopisanych krzyków zaczęli uciekać.

zaprzeczć nie może, że był i jest lotrem.

Feodor spojrzawszy badawczym wzrokiem na wybladłą dziewczynę, lecz żadnej odmiany nie dostrzegł, pomimo okropnych męczarni, jakie ją trapiły.

Jadwiga czując, że jej krew do głowy uderza i łada chwila upaść może zemdlona, cichym lecz łagodnym głosem rzekła:

— Kochany ojcie, widzę że jesteś strudzony i potrzebujesz wypoczynku. Proszę, idź i połóż się; ja również pójdę, jeżeli pozwolisz.

Księżdz dał znak głową, że się zgadza na propozycję.

Jadwiga, rzuciwszy pogardliwym okiem na Feodora, zwróciła się ku drzwiom. Zaledwie jednak kilka kroków oddaliła się, Feodor, nie czekając jej wyjścia, odczekał się do księżdz w te słowa:

— Jeżeli Wasza księżdzka może pozwoli, ja w tej chwili udam się do mieszkania Maryanny, bytej matki księżdzki; zdaje mi się, że ona jest całą sprężyna. Ona będzie wiedziała, gdzie jej syn ukrył skradzione pieniądze. Zarazem wytrępię całą bandę podłych rabusiów.

Jadwiga pochwyciwszy pierwszych kilka słów, zwołnia kroku, by się przysłuchać rozmowie i przekonać się o podłych zamiarach Feodora. Nie długo atoli czekać musiała. Zanim do drzwi doszła, już cały niegodziwy plan nie był tajemnicą dla niej.

Nie czekając dalszej rozmowy, opuściła ojcowski pokój, albowiem serce jej pękało z żalu. Był to dla niej cios śmiertelny.

Wszedłszy do swego pokoju, padła na kolana, zastanawiając gorącą modlitwą do Pana. Zastępów, by raczył jej udzielić siły do zniesienia zbliżającego

się nieszczęścia.

Nagle jakby prądem elektrycznym tknięta, wstała, zjęła z siebie drogią suknię, a włożywszy skromną czarną, zarzuciła na ramiona futro i z wielką ostrożnością zamknęła zewnątrz drzwi pokoju. Zbliżając się do okna, spoglądając leżącą na stole w słoniową kość oprawny rewolwer drżącą ręką pochwyciła go i obejrzała zwrócić, włożyła do kieszeni.

Noc zapadła. Na zamku zapowiana grobowa cisza, tylko rozkołysane fale zwoyczałem swoim ryczały.

Piękna jak anioł postać dziewczyny stanęła w oknie i jednym skokiem ujęła się na dół. Z bijącym sercem rzuciła okiem dookoła, a widząc, że przez nikogo nie jest spostrzeżona oddechła z całej piersi i wolnym krokiem poza ścianą skierowała się na drogę wiodącą do lasu. Zanim jednak doń dotarła, w pobliżu zamkowego dziedzińca usłyszała rozkazujący głos służącego, by przywodził na branie wierzchowca. Nie namyślając się, Jadwiga zniknęła pomiędzy drzewami.

Choćbyż zimny jesienny wiatr przejmował jej delikatne członki, nie zważała na to. Wytykając ostatnie siły, przypaszyła kroku, by czem prędzej dostać się do nędznego dworku swej matki.

Co ją tam gnęło, sama nie wiedziała. Czy ma uprzedzić o groźącym niebezpieczeństwie, czy dopomóc w czemkolwiek, albo też powiedzieć, co spotkało niewinnego Hermana?

W dworku starej matki palito się światło, Jadwiga, zbliżywszy się do okna, lekko zapukała.

— Otwórz, Maryanno! Ja jestem twoja Jadwiga!

Stara otworzyła drzwi.

Zanim weszła Jadwiga do stajni,

usłyszała w oddaleniu tętent koni.

— Gdzie jest Herman? — zapytała spokojnym głosem matka, nie okazując najmniejszego zdziwienia z pojawienia się księżdzki o tak późnej porze. I, zadowolony swój dziwi wzrok w palającą się lampie, zapomniała na wet, że ma w domu swoim tak zagnętego gościa.

Nagle roześmiała się na głos i wskazując wychudziemi rękami na swoje odzienie, rzekła:

— Czy widzisz oto tę krew? O! Jak to boli! On mnie zbił nahażką.

Tętent koni coraz się zbliżał.

— Maryanno, czy nie poznajesz mnie? — zapytała zdziwiona Jadwiga.

— Mam bardzo ważną rzecz do powiedzenia. Posłuchaj tylko.

Tuż daty się słyszeć męskie głosy.

Jadwiga zadziwiała.

— Zapóźno! Zapóźno przybyłam!

W przestrachu rzuciła dookoła oczyma, szukając schronienia.

Matka wpadła w obłęd.

Felsekowie sprowadzają nieszczęście na nasz dom — krzyknęła nawałot dzikim głosem, chwytając Jadwigę za rękę.

Wtem z za drzwi dolatywał do wnętrza przeraźliwy głos Feodora:

— Otwórz, złodziejska bando, albo wyłamię drzwi!

Nawałot omdlała Jadwiga wyrwała się z rąk Maryanny, szukając schronienia w przyległym alkierzu i, nie czekając nawet na męską, zamknęła drzwi na tygiel.

Feodor wyłamał przemocą sienne drzwi i, wstępując z kilkoma ludźmi do wnętrza, krzyknął:

— Zwiążcie jej to starą babę i przesuńcie wszystkie kłoty. On tu ukrywał się musi! — Sam zaś uchwycił kłami drzwi alkierza, a nie mogąc otworzyć, rozważałony krzy-

knął na całe gardło:

— Zrujnujcie całą budę!

Pod razami siekier alkierz stał otworem, lecz — niko, o w nim nie znalaziono.

Bystro okiem Feodor spostrzegł przez otwarte okno jakąś postać ludzką uciekającą w stronę lasu. Natychmiast wysłał dwóch gońców, by ją złapali, sam zaś za uciekającą wyszedł, lecz chybił. Pozostali słudzy na rozkaz swego pana rzucili się do przetrząsania domu.

Jeden z nich, wpadłszy do ciemnego alkierza, zawadził o jakiś przedmiot nogą i upadł.

— Tu coś leży, panie hrabio!

Feodor z lampą w ręku podskoczył i jakież zdziwienie go było, gdy podniósłszy przedmiot, poznał drogiego futro księżdzki.

— Skąd to się wzięło w twojej budzie? — zawołał gwałtownie i przystojnie wyciął ją nahażką.

— Przyznał się, czarownicę, do winy i powiedz, gdzie masz więcej rzeczy ukrytych!

Stara kobieta z bólu tarzała się po ziemi.

— Erwinie! Nie bij mnie, bo możeś zaszkodzić naszemu dziecku!

— Onu jest obłąkana, — rzekł Feodor i zaśmiał się satanicznie.

— Cóż ty majacysz o naszym dziecku? obrzydła babo!

— Hrabio Erwinie, oszczędź mnie! Przecież to nasze dziecko. — powtórzyła matka szlochając.

Feodor bez litości mścił się, okładając staruszkę nahażką.

— Przekleństwo moje niech spadnie na ciebie, Erwinie! — krzyknęła zrozpaczona matka.

— Milcz, czarownico! albo ci ko-

wpominasz imię mojego ojca?

Otwórzysz się do snu, krzyknął.

— Przywiązcie ją do konia i stawcie na zamek, a jutro rano synem oddamy w ręce sprawiedliwości. — A później dodał: — A naprzód! Może uciekała już z lasu.

Ne zważając na płacz i kłanie się Maryanny, przyskoczył do drzwi, spełniając rozkaz, ruszył ku zamkowi; reszta uderzyła się z Feodem w pognę.

Pod lasem spotkał się Feodor z gościami.

— Panie hrabio! Złoczyńca wpadł się nam z ręką — wyrzekła się jejnia.

— Już już, myślimy go chwycić, gdy dopadłszy do lasu, zgnę nam z przed oczu między drzewami.

— Tchórzo! — krzyknął Feodor.

Boicie się niezawodnie, atębowcie powieśli swego oka na galgę!

Marsz za mną!

Wysunął się naprzód wąskim ścieżką pomiędzy zarosła. Wtem migł to coś przed jego oczyma.

— To on, to on! — wykrzyknął, radzanie i wyciągnąwszy rewolwer strzelił.

Kilku służących zszło z koni, bęgnąc co tchu na wskazywane miejsce Feodor, zmuszając konia ostrzawia spieszyl z nim. Naraz wierzchołku rzucił się w bok. Tu w poprzek kłosa leżała rozciągnięta postać ludzka.

Hrabia, nie namyślając się, zaciął się cięt nahażką.

Ból obudził nieprzytomną postać letargu. Podniósł się na równe nogi. Noc była ciemna i pochmurna, mimo tego jednak Feodor poznał stać kobiecą, tylko rysów twarzy nie rozpoznawał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Już sowieckie maszyny w ręku
maszyn. Obracają je natychmiast,
nie siękając uciekających.

A tymczasem saperzy wsuwają
miny na most. Słuchają z nimi dziel-
nie piechurzy 6 pułku legionowej
Turkoczą kola armat na
przeprowadzają się na Slo-

Godzina 4-ta rankiem. Dniepr
posuwany.

Nie koniec operacji. Niedługo
i most nad Łachą Dniepro-
prze drugiej Słobódce w na-
ręku, a bolszewicy w panice
strachu uciekają ku Browa-
rni i Darnicy, ploszeni przez na-
mitraljezy i gnani przez na-
kawalerję.

O godzinie 6 ej flankowym, o-
nym ruchem nasi zagarniają
linie, olbrzymi dawny obóz
i biorą tam liczne trofea.
O tej porze według rozkazu
złopolanie od strony Dem-
i stacy towarowej atakują
kolejowy i zdobywają go po-
mo zwycięskiej obrony w ten sam
osob, jak legionistów most lań-
kowy. Zaraz potem przechodzą
ataku na grupę sowiecką, sku-
ną na południowym wschodzie
energicznym natarciem rozpra-
ją ją zupełnie.

O godzinie 8 mej przedmieście
w naszym ręku. Operacja
zakończona. Już bolszewickie dzia-
nie obrzuca miasta szrapnela-
i. Ostatni punkt węzłowy: Bro-
r, padnie we wtorek o świcie.
Zwycięstwo przy nas.

W trzy godziny później Kijów
wojny wyległ na ulice oglądać
części armii gen Rydz-
kiego. Nie wiedział, że wśród
obużających były także niektóre
żołnierzy, tych bohaterów, którzy
złamanym sztandar Orła Białego
zajęli na lewym brzegu Dniepru.

(Ciąg dalszy z strony 2-ej)

16 sierpnia: »Wszyscy męż-
ni od 18 do 50 roku życia
mali wciągnięci do służby woj-
wej celem bronięcia stolicy.

Komendant miasta, generał
Latinnik oświadczył przed Radą
Narodową, że gorszymi
dla Polski maksymaliści pol-
ni, niżli kanony maksymalistów
rosyjskich, gdyż rosyjscy bolsze-
wicy z pewnością zaoszczędziliby
rozbięcia miasta. Zło jest we-
wstrząs Warszawy i rozkorzenione
po całym kraju, uawet po
wsiach polskich. Generał Latinnik
żąda poaresztować w ostatnich
dniach mnóstwo podejrzanych o
polityczonizm osób, gdyż zacho-
wawia, iż miasto może być
zdane Moskalom przez zdradę
tych bolszewików.

Linia Kolejowa z Warszawy
Gdańska przerwana. Bolszewi-
czajeli Soldau i Lautenberg. Ka-
teryńska polska zmuszona została
przeważającą siłą moskiew-
ską do odwrotu.

Telegramy z 16 donoszą:
sztab generalny ogłasza, iż
i zawzięta bitwa rozpoczę-
się o posiadanie Warszawy.
bolszewicka armie atakują z nie-
znaną zawziętością wszystkie
polskie na froncie bojowym.

Z Warszawy donoszą tele-
gramy, iż Polacy wstrzymali
bolszewicką ofensywę pod Radzi-
m na północ od Warszawy.

Ciężka rosyjska artyleria bombar-
duje miasto.

— Z Londynu donoszą, że Wło-
chy w zupełności popierają poli-
tykę angielską co do wojny pol-
sko rosyjskiej.

— Telegram berliński ogłasza
zdobycie przez bolszewików twier-
dzy i miasta Grudziądz, tudzież
otoczenia Warszawy przez nie-
przyjaciela w 12-milowym ob-
wodzie.

— Delegat rządu bolszewickie-
go w Londynie Kamieniew, za-
pewnił rząd angielski, iż warunki
pokoju, jakie podyktują bolsze-
wicy Polsce, nie będą wygórowane.

— Korespondenci angielscy do-
noszą, iż skutkiem sukcesów stra-
tegicznych bolszewików na fron-
cie polskim, bolszewizm w całej
Francji rozszerza się gwałtownie.
(Poczekajcie jeszcze trochę zdracy!
Prz. zecera). Korespondenci poda-
ją również mowę wygłoszoną przez
prez. ministrów francuskich, Mil-
leranda w S. Quentin, w której
tenże powiedział, iż wojna już
skończona i Francja nie ma za-
miaru rozpoczynać nowej rzezi.

— Telegramy londyńskie i ber-
lińskie donoszą zgodnie, iż w dniu
17 b. m. rozpoczęły się w Min-
sku pomiędzy delegatami polskimi
i bolszewickimi rokowania o za-
wieszenie broni.

— Paderewski został zamiano-
ny delegatem Polski dla Ligi Na-
rodów.

— Telegram warszawski dono-
si o sukcesach armii polskiej pod
Chełmem i Hrubieszowem. Nato-
miast komunikuje równocześnie
iż wojsko polskie ustąpiło z Bro-
dów (w Galicji), które to miasto
zajęli czerwoni.

— Lenin oświadczył pewnemu
zagranicznemu korespondentowi
pism, iż Rosya wcale nie myśli
narzucić Polsce warunków niezo-
nych, takich, jak antanta narzu-
ciła Niemcom, niszcząc je ekono-
micznie. Owszem, Rosya pragnie
żyć ze wszystkimi sąsiadami w
zgodzie. Fakt zaś, iż Francja u-
znała nieistniejące rządy generała
Wrangela na Krymie, nie tylko że
bolszewików nie zażądać, lecz
przeciwnie, dodał im tem więk-
szego animuszu, gdyż obecnie po-
kazało się, że jedynym wrogiem
Rosyi jest obecnie Francja. Wojsk
mamy — mówił Lenin — 3 i pół
miliona, wszystko znakomicie wy-
szkolone i uzbrojone. Lud rosyj-
ski jest świadom swej potęgi i
wkrótce cały świat uzna rząd so-
wietów. Francja myli się sądząc,
iż Polsce przystąpiła się.

UPADEK WARSZAWY.

Londyn 17 sierpnia. — Sztab
generalny rosyjski oświadcza, iż
Warszawa wpadła w ręce bolsze-
wów ostatniej niedzieli. Wiado-
mość ta jest już potwierdzona.

Londyn 17. — Ostatnie infor-
macye z granicy pruskiej dono-
szą, że Warszawa w ubiegłą nie-
działę rano była otoczona ze
wszystkich stron. Polacy próbo-
wali dwa razy szczęścia rozerwać
otaczający ich łańcuch, lecz zosta-
li odparci ze znacznymi stratami.
Czerwoni zajęli w sobotę t zw.
zaprzędnice, przeszedłszy Wi-
stę przez mosty i czołnami. Mnó-
stwo [telegram mówi, że aż 500.
000!!!] Polaków wzięto do niewoli.

Londyn 17. — Członkowie rza-

du polskiego i oficerowie francu-
scy (o, ci nadawszystko!!!) zdołali
zbiedzić z Warszawy. Miejsce po-
bytu Piłsudskiego i całego rządu
nie wiadomo. Dezorganizacja rządu
i wojska jest [??] kompletna.

Londyn 17. — W południe za-
komunikowano tu urządzenie o u-
padku Warszawy. Polacy, cofając
się, poniszczyli wszystko. 300 ty-
sięcy osób zostało bez dachu.
Polacy masakrowali [jak kłamać,
to porządnie! Prz. Red.] i rabowa-
li żydów.

Londyn 17. — [Niemcy wzma-
niają (!!!) front 'swoj na granicy
Polski (!!!). We Francji nie wierzą
iż Warszawa upadła.

ANGLIA. — Londyńskie pisma
są zdania, że stanowcza postawa
angielskich robotników: przesko-
dzić Anglii w udzieleniu pomocy
Polsce przeciw Rosyi bolszewic-
kiej — dowodzi tylko, że bolsze-
wizm ma związek z robotni-
kami angielskimi, tudzież iż w
razie wybuchu strajku generalnego
— rewolucja w całej Anglii jest
nieunikniona. Te same pisma
wnioskują także, że fakt przyzna-
nia przez Francję rządu generała
Wrangela w Rosyi, jest pierwszym
krokiem, prowadzącym do ostate-
cznego rozbitcia się całej koalicji.

— Cała Irlandya powstaje i
walczy dziś przeciw Anglikom,
którzy już szukają z nimi porozu-
mienia, obiecując wszelkie prero-
gatywy, byle tylko trzymać dalej
Irlandyę w swem jarzmie.

AMERYKA PÓŁN. — Telegram
nowjorski z 13 b. m. donosi, iż
prezydent Wilson zdecydowany
jest wszelkimi możliwymi do o-
siągnięcia środkami pomagać Pol-
sce, byle tylko zagwarantować
jej byt niezawisły.

WĘGRY. — Z Londynu nad-
chodzi sensacyjny telegram, iż
Węgry wydały i rozrzucały oficjal-
ny manifest, w którym proklamują
swą neutralność (!!!) w woj-
nie polsko-rosyjskiej. (A gdzież
te solenne obietniki? Przyp. Red.)

NIEMCY. Berlin 16. — Dzie-
sięć tysięcy uzbrojonych (!?) ro-
botników niemieckich zatrzymało
szesze pociągów wojsk francuskich
w Gieszyne myśląc, iż wiozą a-
municyę do Polski.

— Donoszą telegramy, iż An-
glia dała paszporty swoim delega-
tom robotniczym, którzy mieli
konferować z delegatami Francji
w sprawie zgodnego postępowania
przeciw rządowi na wypadek woj-
ny przeciw Rosyi. Natomiast Fran-
cja nie puściła ich na swe teryto-
rium. (Chyba tylko głupi lub śle-
py nie dojrzy teraz i nie zrozumie
podłej gry angielskich piratów!
Przyp. Red. »Gaz.«)

— Robotnicy niemieckich kolei
w Raciborzu zatrzymali pociąg z
wojskiem francuskim.

Berlin 16 sierpnia. — Bolsze-
wicki przedstawiciel dyplomatyczny
w Berlinie, Wiktor Koop, oświad-
czył, iż rząd rosyjskich sowietów
pragnie z Niemcami nawiązać i
utrzymać jaknajściślej (!!!)
stosunki dyplomatyczne i użyje
wszystkich swych sił do tego celu.

Berlin 17 sierpnia. — Pewne
tajemnicze ruchy wojsk niemiec-
kich stały się znowu przyczyną

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 19 sierpnia 1920 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJUSY
Zyto	worek 80 kg.	40\$000
Pszenica	60 kg.	60\$000
Owies	15 kg.	15\$000
Jęczmień	60 kg.	18\$000
Ryż biały	60 kg.	50-58\$
„ czerny	60 kg.	42\$000
Kukurudza	80 kg.	10\$000
Kasza jaltarczana	60 kg.	30\$ 00
Fizyon	60 kg.	28\$000
Fasola	60 kg.	20\$000
Groch	60 kg.	10-15\$
Ziemiaki angielskie	50 kg.	28\$ 00
Cebula	15 kg.	15\$000
Mąka pszena sublima	44 kg.	48\$ 00
„ lili	44 kg.	50\$000
„ mandiokowa	40 kg.	14\$000
„ żytnia	15 kg.	
Otreby	30 kg.	5\$000
Cukier mascavinho R.G.	1 kg.	13\$000
„ biały rafinowany	1 kg.	137.0
„ biały mielony	1 kg.	145.10
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	5\$ 00
Jaja	1 tuz.	\$800
Kura	1 sztuka	1\$ - 2\$5
Stonina	1 kg.	
Smalec	1 kg.	2\$200
Mięso Wołowe	1 kg.	1\$200
„ Wieprzowe	1 kg.	1\$400
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$ 00
Herva mate	1 kg.	\$8 0
Miód	1 kg.	1\$200
Wino nacional	100 litrów	90\$000
Kaszas	100 „	100\$000

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie,
spożywczy względnie wendziści odpo-
wiednio wyższe.

pogłoszek o istnieniu w Niemczech
wojsk czerwonych Sledztwo przed-
sięwzięte przez rząd wykazało, że
sytuacja militarna jest tam za-
gadkowa. Twierdzą, iż wszystko
było gotowe do powstania na
rzecz monarchii, dodając przy-
tem, że rząd Eberta zupełnie stracił
kontrolę nad tą sytuacją. Mówią
również, iż Ebert nie może
już więcej liczyć na wojsko, gdyż
doszło już do tego, że wojsko to
parę razy odmówiło posłuszeń-
stwa rządowi teraźniejszemu, prze-
nosząc stosunki panujące jeszcze
z czasu cesarstwa, a zgolowane
przez kamarylę dworską.

FRANCJA. — Z Londynu te-
legrafują, iż Francja koncentruje
wojska nad Rhenem i w Alzacji
Lotaryngii — skutki-m nowych
sukcesów bolszewickich w Polsce
Zdaje się, że nad Europą zawisła
nowa straszliwa rzeź wojenna.

— Z Paryża przyszedł następu-
jący telegram: »Daw h rzeczy o.
hawia się dziś cała Francja, a to:
1) Oświadczenie, jakie doszło do
wiadomości rosyjskiego posta bol-
szewickiego w Kopenhadze, iż po-
zajęciu Warszawy przez bolszewi-
ków w Polsce ma być ustanowio-
ny rząd sowietów i że Rosya bol-
szewicka wszystkie polskie ziemie
oderwane od Prus napowrót Niem-
com zwróci, uniemożliwiając rów-
nocześnie cały pokój wersalski i
2) ciągłego udowadniania niemiec-
kich monarchistów, że Niemcy o-
śmiaż atakować rosyjskich bolsze-
wistów, gdyż byłoby to aktem
sprzeciwiającym się pokojowi wer-
salskiemu.

— Francja uznała przeciwbol-
szewickie rządy gen. Wrangela, u-
dzielając równocześnie swemu za-
stępcy w Londynie instrukcji, by
tenże zaprzestął wszelkich roko-
wań z bolszewickim przedstawici-
elem, Krasinem.

— Robotnicy kolejowi uchwali-
li rozpocząć generalny strajk na
kolejach, gdyby Francja rozpoczę-
ła wojnę z bolszewi.

— Dzienniki paryskie podają,
iż na co tylko odbyły konferencji
międzyzaliczkiej w Hythe, uchwa-
lono wysłać do Niemiec ostrze-
żenie, że gdyby oni w czemkol-
wiek pomagali bolszewikom, a
liancji zaprotestują, obsadzając
w tej chwili wojskiem niemieckie ter-
rytorium.

NORWEGIA. Christiana 17 sier-
pnia. — W ważnym mieście por-
towem Norwegii, Trondheim, wy-
buchła onegdaj rewolucja o pod-
kładzie maksymalistycznym. Po
kilkugodzinnej walce, w rezultacie
której było po obu stronach mnó-
stwo rannych i poległych, partya
robotnicza, dowodzona przez ma-
ksymalistów, ogłosiła w mieście
rząd sowietów na wzór rosyjski.
Rząd przedsięwziął energiczne
środki celem wczesnego stłumienia
tego niebezpiecznego ruchu.

Pieniądze zebrane w parafii
Cocal na ręce Przew. Ks. F. Chy-
lńskiego, w kwocie 956\$000, o-
drzysaliśmy swego czasu i wysła-
liśmy do kraju.

Fabryka cukierków

— »AURORA« —

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrabia cukierki w najl-
pszych gatunkach i karmelki
owinięte w papier (balas) w
różnych odmianach.

DENTYSTA ANDRZEJ KLOS

Wykonuje plombowanie i le-
czenie ZĘBÓW oraz wstawianie
szpół sztucznych.
Przyjmuje codziennie od 8-ej
rano aż do 8-ej wieczorem.
Piac Tiradentes 222 (art).
— «Swoj do swego.» —

IGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO
NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH



BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o

można tylko w

wielkim składzie aptecznym

APTECE POLSKIEJ

prowizora farmacyi,
chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interes w obcych

„CASA IDEAL“

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA
po
cenach najniższych

Charutaria Brasileira
L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej.

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — uprasza Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

DOM ZDROWIA **Dra. S. Kossobudskiego**

przy ulicy Commendador Araújo 26

przyjmują chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje.

SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 523.

„A COMPRA DORA“

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakiegokolwiek przedmiot, nowy, lub używany, po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, także maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, i innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w przedmioty których potrzebujecie.

CURITYBA - PARANA

Piwo Brasileira
Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest nianym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Herwa zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stało się wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś można poszczególnie paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brazileira w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtowo mawiać i po koloniach, rozpowszechniać.



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych,

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądacie piwa

„Cruzeiro“
jest najlepsze